

Marcin Telicki

Jak nas widzą ...

Panorama z Kołem Polonistów (w tle)

Józef Ratajczak pisał w Kronice Miasta Poznania:

Poznań nie ma dobrej opinii jako ośrodek kultury, a jego środowiska twórcze nie są zaliczane do krajowej czołówki. [...] Jest to [...] pogląd mocno utrwalony i wydaje się, że nie do przebicia żadnymi najbardziej nawet wyszukanyimi kontrargumentami. [Ratajczak 1995: 7]

Po przywołaniu kilku krytycznych twierdzeń – od Berwińskiego przez Przybyszewskiego po Bajona – kontynuował:

Są to oczywiście opinie dobrane przypadkowo, na chybił-trafił, nikt pewnie tego rodzaju wypowiedzi o Poznaniu i Poznaniakach nie zbierał ani nie opublikował (a rzecz aż się prosi o bliższe zainteresowanie socjologów, np. taka sprawa: Jak my sami siebie widzimy, a jak nas widzą inni), niemniej nie sposób ich całkowicie odrzucić bądź zlekceważyć. [Ratajczak 1995: 9]<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Przywołany tu tom „Kroniki Miasta Poznania” nosi tytuł *Poznań w literaturze, literatura w Poznaniu* – taki sam, jak konferencja zorganizowana na poznańskiej

Wypełnienia opisywanej przez Ratajczaka przed niemal ćwierćwieczem luki podjęła się Adela Kobelska, badaczka związana z Uniwersytetem Warszawskim, odpowiadając na pytanie „jak nas widzą inni?” w książce *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń działania członków Koła Polonistów*. Kobelska swoją rozprawę nazywa „mikronarracyjnym przyczynkiem do kulturowej historii nauki o literaturze” [Kobelska 2016: 9] oraz deklaruje, że chce „w praktyce podjąć próbę swego rodzaju przekładu wypowiedzi naukowych na publicystyczne, autobiograficzne, biograficzne – i odwrotnie” [Kobelska 2016: 14]. Zaczniemy od pytania, co kryje się pod tymi krytyczno-metodologicznymi próbami definicji. Teza stawiana przez autorkę jest dość wyrazista: należy przyrzeć się środowisku młodych polonistów z okresu dwudziestolecia międzywojennego i ocenić ich wkład w kształtowanie się nowopowstałego Uniwersytetu Poznańskiego oraz sposoby uczestnictwa w życiu kulturalnym miasta. To właśnie ostatni człon tytułu książki („członkowie Koła Polonistów”) ma pomóc zbudować perspektywę „mikronarracyjną”, która opiera się na lokalnej, czasowo ograniczonej i mozaikowo zestawianej konstrukcji tożsamości zbiorowej. Jednak już przy pierwszej kategorii uważny czytelnik będzie zmuszony zadać autorce szereg pytań. Najpierw zastanowi się, w jaki sposób pogodzić narrację (rzetelnie przez Kobelską rekonstruowaną i dokumentowaną) o „wielkiej” historii poprzedzającej opisywany okres, narracje jednostkowe z epoki (od wyimków ze wspomnień po fragmenty modnych przed laty „przechadzek po mieście”) ze współczesnym dyskursem historyków analizujących dzieje dwudziestolecia. Nie chodzi tu oczywiście o rozbieżność

polonistycze z okazji 45-lecia Instytutu Filologii Polskiej. Książkę zbiorową zatytułowaną *Poznań pisarek i pisarzy* otwiera artykuł Piotra Śliwińskiego o znanym tytule *Locus horridus?* podsumowany ciekawą konstatacją: „Pobieżny przegląd literackich przedstawień Poznania jako *locus horridus* nie ma na celu podtrzymania poglądu o naszym mieście jako miejscu jałowym, wrogim sztuce czy zgoła wrogim twórcemu, na własną rękę kształtowanemu życiu. Pytanie dotyczy bowiem nie miasta, lecz literatury – czy umie wypracować jakieś stanowisko poważniejsze od tego, które zastała? Czy język jej krytyki różni się od języka gazetowego, a przede wszystkim od języka resentymentu, który pełni się na rewersach lokalnego patriotyzmu?” [Śliwiński 2016: 23].

w zakresie faktów – te są znane i zadaniem badaczki było ich zestawienie, co z powodzeniem udało się wykonać – lecz o rozbieżność punktów widzenia. Jeśli dobrze rozumiem intencje autorki książki, „mikronarracja” ma być oddaniem głosu konkretnym osobom (upodmiotowieniem uczestników wydarzeń), kosztem spojrzenia z góry, z perspektywy dyskursu o dziejach. Niestety, założenie to pozostaje głównie w sferze deklaracji, gdyż w wielu miejscach rozprawy jak mantra powraca teza, że aby „uchwycić fenomen funkcjonowania młodych polonistów w międzywojennym Poznaniu, nie wystarczy obserwować, co robią. Trzeba się także dobrze rozejrzeć po ulicach ich miasta” [Kobelska 2016: 2016: 90].

Z łatwością przychodzi czytelnikom przystać na to założenie i je pochwalić, tym bardziej, że dobrej interpretacji zawsze potrzebny jest wyrazisty kontekst. Podczas lektury książki *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo* czytelnik utwierdza się jednak coraz bardziej w przekonaniu, że wskazanie na kierunek „mikrologiczny” jest pretekstem, czy nawet serią pretekstów, dla opowiedzenia o procesach modernizacyjnych z lat 20. i 30. XX wieku. Poznańskie Koło Polonistów znajduje się w metonimicznym szeregu, którego kolejnymi ogniwami są przemiany tkanki miejskiej Poznania (i jego mieszkańców stojących przed trudnym zadaniem zbudowania tożsamości post-germanizacyjnej), metamorfoza stosunków ziemiaństwa, mieszczaństwa, klasy robotniczej i inteligencji (z centralną rolą uniwersytetu) oraz tworzenie się zrębów nowoczesnej teorii literatury. W pełni zgadzam się z Kobelską, że warto opisywać poszczególne regiony czy miasta, obserwując moment kulturowej zmiany [Kobelska 2016: 15] oraz proces unowocześniania – w sferze materialnej i świadomościowej – ale mam wątpliwości, czy opis proponowany przez autorkę można nazwać „mikronarracyjnym” (np. w takim sensie, jaki nadaje terminowi Ewa Domańska [2005]). Nieprzystawalność kategorii wcale nie musi być jednak zarzutem wobec książki Kobelskiej. Doceniam to, że autorka nie decyduje się na uprawianie „intelektualnego klusownictwa” (co Domańska wprost deklaruje w swojej autodefinicji [2005: 27]); udowadnia za to, że jej praca jest nie tylko próbą „przywrócenia zmarłym życia w urnie pamięci powszechnej”, co czyni historią tradycyjną, ale przede wszystkim opowieścią, w któ-

rej „prawda «niewidzialnego» człowieka «wydarza się dzięki subiektywności, która ją wypowiada», subiektywności historyka, którego wartości leżą poza historią” [2005: 160].

Jedną z dogodnych definicji zmiany ku nowoczesności, jak wspominałem wcześniej, odnajduje Kobelska w wyrażeniu „kulturowa historia nauki o literaturze” [Kobelska 2016: 9], które rozumie jako swobodny przepływ między oglądem naukowym i popularnonaukowym a miejscem biograficznym i autobiograficznym. Mamy zatem do czynienia z pewnym wariantem geobiopoetyki, jednak „bio” nie jest w nim znacznikiem jednostkowym, lecz grupowym. Zbiorowy bohater rozprawy wyłania się zresztą dość powoli (wystarczy powiedzieć, że wszystkie nazwiska głównych członków Koła zostają wymienione łącznie dopiero na stronie 60. – pod koniec pierwszego z trzech rozdziałów). Wcześniej dowiadujemy się o tradycjach intelektualnych Wielkopolski oraz dziejach formowania Uniwersytetu Poznańskiego, a następnie, równie szczegółowo, o polonistyce. Poznaniacy – a poznańscy poloniści w szczególności – znają tę historię dobrze, między innymi dzięki niezapomnianej książce Jarosława Maciejewskiego *Dzieje poznańskiej polonistyki*<sup>2</sup> [Maciejewski 1992] oraz materiałom (źródłowym, drukowanym, audiowizualnym) pojawiającym się przy okazji kolejnych jubileuszy instytutu. Dlaczego według autorki *Miasta. Uniwersytetu. Literaturoznawstwa...* warto się zająć grupą, do której należały osobistości tak odmienne, jak Czesław Łatawiec, Stefan Baliński, Konstanty Troczyński, Wojciech Bąk czy Jadwiga Popowska? Główny zamiar został już wyjawiony – jak

- 2 Na marginesie warto przypomnieć, że Maciejewski, analizując okres następny, tzn. lata 1939-1950, formułuje tezę, którą z łatwością włączylibyśmy dziś w ramy geobiopoetyki – w tym samym nurcie, co omawiane rozpoznanie Kobelskiej: „Rozmyślanie na temat dziejów polonistyki literackiej musi brać pod uwagę nie tylko nurty ideowe kształtujące postawy historyków i teoretyków literatury, nie tylko ewolucję metod badawczych i kryteriów ocen estetycznych. Powinno także ukazywać suchą faktografię związaną z biografiami twórców nauki, z okolicznościami kształtującymi warunki prowadzenia badań, z organizacją ośrodków nauczania literatury polskiej, szczególnie na uniwersytetach. Jest to – rzecz jasna – najbardziej potrzebne w odniesieniu do lat obfitujących w gwałtowne przemiany w obrębie owych biografii, warunków i organizacji” [Maciejewski, 1979: 61].

zostało powiedziane, stanowią oni nową elitę intelektualną i to dzięki nim (jako reprezentantom niespełna 40-osobowej polonistyki tamtego czasu) pojawiają się nowe inicjatywy kulturalne, artykuły w czasopismach i audycje w stacjach radiowych, oryginalne pomysły w dydaktyce szkolnej, nowa twórczość literacka i teatralna, wreszcie – nowy rodzaj badań literackich. Rozczaruje się jednak ten, kto będzie chciał w książce Adeli Kobelskiej znaleźć opowieść biograficzną – przypadki życiowe mają ilustrować pewne tendencje miastotwórcze i jako całość stanowią tło skoncentrowanej wokół uniwersytetu kultury miejskiej.

Warto przywołać tu dwa rozpoznania sformułowane przez Konstantego Troczyńskiego<sup>3</sup>, wielokrotnie cytowanego i chyba najciekawiej przez Kobelską opisanego przedstawiciela poznańskiego Koła Polonistów. Tezy badaczki sprawdzają się częściowo, gdy zestawić je z cytatem z Troczyńskiego:

Poznań bowiem jest to miasto wysoce dramatyczne. Pod powłoką leniwego spokoju, zasiedziałego dobrobytu, opasłej gnuśności i przykrej, pozbawionej entuzjazmu obojętności, kryją się podkłady o natężeniu wulkanicznym. [za: Ratajczak 1995: 9]

W innym miejscu pisze Troczyński:

Stwierdzamy więc w Poznaniu jako środowisku literackim trzy cechy, które go swoiście charakteryzują w ostatnich latach:

- 3 Sylwia Panek w omówieniu *Teorii poetyki* Troczyńskiego przypomina: „Największą zasługą dla wprowadzenia do badań literaturoznawczych tego debiutantskiego tekstu poznańskiego badacza mają, oczywiście, kompetentni autorzy rzetelnie zredagowanych wydań krytycznych rozprawy Troczyńskiego – Stanisław Dąbrowski, którego staraniem po raz pierwszy w 1997 roku w całości (w ramach *Pism wybranych* Troczyńskiego) ukazała się *Teoria poetyki* i Seweryna Wysłouch, która opracowując tom rozprawy Troczyńskiego, zdecydowała o pouczającym zestawieniu tego tekstu z fragmentami późniejszych jego publikacji, pokazując (także we wnikliwym wstępie do dokonanego wyboru prac) kontynuację *Teorii poetyki* w kolejnych rozważaniach uczonego jako teoretyka poezji i komentatora tekstów literackich, stosującego w praktyce interpretacyjnej formalistyczne założenia wypracowanej samodzielnie metodologii” [Panek 2016: 85-86].

reprezentacyjność, wegetatywność i rozrost literatury stosowanej. Trzeba pytanie naiwne, czy dobrze to czy źle, wykluczyć jako retoryczne. Tak bowiem krawiec kraje, jak mu materii staje. [za: Ratajczak 1995: 9]

U Kobelskiej raz przeważa stanowisko entuzjastyczne, głównie, gdy mówi o działalności miejskiej (dostrzeżenie kulturotwórczych „pokładów wulkanicznych”), innym razem pesymistyczne (oparte na konstatacjach o ukierunkowaniu działań ku „pознаńskiej” pragmatyce) – w przypadku praktyk literaturoznawczych. Międzywojennej działalności poznańskich polonistów

[...] nie zwińczyło [...] powstanie żadnej nowoczesnej szkoły ani prekursorskiego kierunku w badaniach literackich. Jedynym trwałym i naprawdę oryginalnym wkładem do polskiej teorii literatury są prace zamordowanego przez hitlerowców Konstantego Troczyńskiego. [...] Kwestią do rozważenia pozostaje, jak to możliwe, że w tak prężnie działającym środowisku okazał się jedynym i w gruncie rzeczy odosobnionym nowatorem. [Kobelska 2016: 53, por. też: 58].

Postawienie tej kwestii wydaje się jednak wyłącznie zabiegiem retorycznym. Krytyczna reakcja na nią nie jest bowiem możliwa ani w planie historycznym (merytoryczne rozważania o materii miasta są o wiele bardziej uchwytnie niż tworzenie prawdopodobnych, ale niezrealizowanych scenariuszy opartych na socjologii życia literackiego), ani w ramach psychologii nauki czy psychologii twórczości (dlaczego Troczyński zostaje badaczem uniwersyteckim, Latawiec – pedagogiem, a Bąk, Popowska i Hańcza – artystami?), ani nawet w obrębie przemian samego literaturoznawstwa (nowatorów nie da się bowiem przewidzieć i „zaprogramować”). Pozostaje chyba tylko zdroworoządkowa odpowiedź, że środowisko poznańskie mimo nowych warunków społecznych reprodukowało<sup>4</sup> wzorce organicznikowskie i było nastawione na działania „na zewnątrz”, dla otoczenia, nie zaś na rozważania „wewnętrzne”,

4 Używam tego słowa w znaczeniu neutralnym, bez negatywnych konotacji.

użyteczne dla wąskiej grupy specjalistów. Tylko druga z wymienionych postaw (reprezentowana przez Troczyńskiego – który umiał ją pogodzić z działaniami praktycznymi – i częściowo przez Latawca) otwierała drogę do literaturoznawczego nowatorstwa. Warto przyrzeć się jeszcze konkluzji, do jakiej autorka dochodzi pod koniec pierwszej części swojej książki – konkluzji, która komplikuje rozdział między ocenami entuzjastycznymi i pesymistycznymi. Kobelska stwierdza, że brak znaczących dokonań poznańskiego Koła Polonistów staje się atutem, gdyż najciekawsze jest przyglądanie się przeciętnym studentom, statystycznym przedstawicielom swojej epoki:

[...] paradoksalnie, zarówno [...] nieudane czy też niesfinalizowane starania poznańskich humanistów o zdobycie uznania w oczach współczesnych, jak i późniejsze marginalne [...] zainteresowanie ich przedwojennymi dokonaniem pozwalają spojrzeć na młodych polonistów lat dwudziestych i trzydziestych niekoniecznie jako na niezwykle środowisko nieprzeciętnych jednostek, które wprowadziło polską kulturę i naukę na nowe tory, lecz jako na grupę typowych ludzi swego czasu. Pozwala szukać w ich praktykach i sposobach życia tego, co specyficzne dla losów studentów i absolwentów uniwersytetów lat międzywojennych. [Kobelska 2016: 58]

„Zwyczajne życie” jest dziś w pełni uprawnionym polem badawczym dla nauk humanistycznych (choćby w przywoływanej perspektywie mikronarracyjnej), ale znajdują tylko częściowe uzasadnienie dla wyodrębnienia polonistów z grupy studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Oczywiście, dziedzina ta daje dobry punkt wyjścia do wykonywania zawodów nauczycielskich czy dziennikarskich (*vide* rozdział o poradnikowym tytule *Gdzie szukać pracy – posada dla polonisty*), pozwala rozwijać zdolności artystyczne: pisarskie, teatralne, kabaretowe (por. np. rozdz. „Kaktus” i inne – w *poznańskich kabaretach*; *Nowy Poznań*). Drugi rozdział pracy wypełnia wiele faktów interesujących, dobrze skomponowanych i opisanych w atrakcyjny sposób, które jednak z powodzeniem mogą dotyczyć innych specjalności uniwersyteckich.

Dlaczego podczas przyjęć, bójek i kawiarnianych rozmów poloniści mieliby być wyróżnieni (*Jak się bić, za ile i gdzie się bawić; Kina, teatr muzyczny, kluby, dancingi – kultura rozrywkowa; Przy kawiarnianym stoliku, czyli zmierzch kultury salonu*)? Czy poloniści mają diametralnie różne od innych życie uczuciowe (*Polonistyczna szkoła uczuć i inne przygody miłosne*)? Jakie związki łączą studentów – polonistyki i innych kierunków – z lokalną i krajową polityką (*Literatura i polityka, Organizacje studenckie i polityka*)? Odpowiedzi różnią się tylko dlatego, że zostały zaczerpnięte z dokumentów poświęconych polonistom lub z ich własnych wspomnień. Skoro są jednak studentami statystycznymi, a ich biografie mają być odzwierciedleniem losów zbiorowych (co dobitnie poświadcza zmasowana seria biogramów ukazująca między innymi warstwę społeczną, z której pochodzili poszczególni członkowie koła – rozszerzone informacje zostały przeniesione do aneksu), to i końcowe wnioski całej książki muszą być oparte na uśrednieniu:

Ówczesne miasto Poznań jako przestrzeń działania tej grupy jest integralną częścią jej historii, powstała zaś w lokalnym młodopolonistycznym kręgu koncepcja literaturoznawcza nie może być traktowana inaczej niż także jako funkcja wielorakich uwarunkowań życia ówczesnego intelektualisty mieszkającego w Poznaniu. [Kobelska 2016: 174]

Spojrzenie na koło jako część poznańskiej historii pozwala wybrać pewną zawężoną, ale reprezentatywną grupę świadectw. Bardziej niepokoi druga część wniosku, w której „koncepcja literaturoznawcza” staje się „funkcją wielorakich uwarunkowań życia intelektualisty mieszkającego w Poznaniu”. Trzeba zmierzyć się z tym rozpoznaniem na dwóch poziomach: socjoprzestrzennym i teoretycznoliterackim.

Od pierwszych stron rozprawie przyświeca teza, że miasto tworzy swoisty klimat ułatwiający formułowanie tez literaturoznawczych lub niesprzyjający podobnym aktywnościom. Kiedy w motcie do książki pojawia się cytat z *Abecadła* Miłosza („[...] pierwszym moim miastem była prowincjonalna stolica, ledwo różna, a przecież różna od wsi [...]”), nie budzi mojego



sprzeciwu. Miłosz dystansuje się wobec wielkich metropolii – Paryża, Nowego Jorku – i zaświadcza o zrozumieniu skali miasta, które wpływa na jego wyobraźnię. Skala wyobraźni nie zależy na szczęście od wielkości i rozmachu miejskiej przestrzeni. Ale kiedy w drugim motcie przywołuje się *Kronikę berlińską* Benjamina, który stawia sobie za zadanie „na mapie ukazać przestrzeń życia – bios”, to nie tyle buntują się przeciw pomysłowi, ile zastanawiam się nad odpowiednością przestrzeni. Może dochodzi tu do głosu poznański „kompleks Beocji” (kompleks względem Berlina właśnie), a może myśl, że kiedy tak ustawia się temat, to konkluzja musi zawierać formułę słabo oddziałującego literaturoznawstwa? Poznań wypada bledo i na tle miast Europy Środkowowschodniej (Warszawa, Wilno, Petersburg, Praga, Moskwa) [Kobelska 2016: 10], i – tym bardziej – gdy przywołana zostaje seria nowoczesnych prac kulturoznawczych z miastami w tle [Kobelska 2016: 12]. Rodzące się poznańskie środowisko uniwersyteckie, choć wpisało się w model europejski [Kobelska 2016: 42-43], nie jest godnym przeciwnikiem Wiednia, Frankfurtu, Cambridge czy Paryża... Z pewnością natomiast Kobelska ma rację, gdy w różnych miejscach pracy pisze o „semiotycznych przejściach” budynków pruskich przez uniwersytet i osiągniętemu dzięki nim przemodelowaniu przestrzeni symbolicznej. Było to tym mocniej dostrzegalne, że europejski uniwersytet był wpisany w tkanę miasta, zespolony z jego życiem – w przeciwieństwie do amerykańskiego, który, wyznaczając granice kampusu, doprowadził do powstania alternatywnego miasteczka o odrębnych regułach działania. Porównanie dawnego modelu z dzisiejszym, przejmującym wzorce amerykańskie, jest zadaniem ciekawym, ale wykracza oczywiście poza ramy wyznaczone w książce. Z pewnością natomiast argumenty czysto lokalne okazują się bardziej atrakcyjne i przekonujące, niż komparatystyka lokalności, prowadząca do powstania kompleksów<sup>5</sup>.

5 Czasami też intencja autorki jest nie do końca jasna, gdy refleksje prowadzone są na dużym poziomie ogólności: „Poznańska młoda elita intelektualna i artystyczna wywodząca się z Koła Polonistów żyje i bawi się jak ta o pokolenie starsza, która zdobywała Warszawę i Kraków w latach dwudziestych, ale uwielbienie miejskości nie przekłada się na estetyczną fascynację «miastem, masą, maszyną» ani nawet na zainteresowanie zjawiskami życia codziennego, a tym bardziej ich

Warto przyjrzeć się uważnie także drugiej z zapowiadanych konfrontacji: „literaturoznawczej”. Autorka dość obszernie przypomina historię badań literackich, poszukującą swojej nowoczesnej tożsamości i gruntującej dotychczasowe rozpoznania. Za dwa najważniejsze procesy uznaje ponadnarodowe umocowanie teorii, która swoje tezy falsyfikuje poprzez interpretacje literatur narodowych oraz profesjonalizację uwalniającą sztukę od zobowiązań narodowych i publicznych [Kobelska 2016: 50, 79]. Kobelska zauważa, że ten drugi zwrot był atrakcyjny jeszcze w latach 20. XX w., natomiast w trzeciej dekadzie powrócono do postulatów złączenia literatury i badań literackich z kwestiami narodowymi. Przypomnienie to staje się ważne szczególnie dziś, gdy współczesne literaturoznawstwo (po różnych woltach filozoficznych) znów odwołuje się tylko do pierwszego z wymienionych założeń. Autonomia pozostaje w orbicie teoretyczoliterackich deklaracji, ale w praktyce debata coraz bardziej się ideologizuje – od literaturoznawstwa wymaga się polityczności, która opiera się właśnie na tym, co miało być wykluczone: z prawej strony wzywa się do wzmocnienia zobowiązań narodowych, z lewej – do wzmocnienia zobowiązań publicznych.

Żeby dobrze zrozumieć środowisko literackie i badawcze tamtego czasu, przyglądamy się wraz z autorką zebraniom koła, na których dyskutuje się nad wartością dzieł Reymonta, Kasprowicz czy Żeromskiego (ryzykując utratę indeksu czy stypendium naukowego, ale także podziały wewnątrz grupy [por. Kobelska 2016: 82, 101]). Dostrzegamy coraz wyraźniejszą specjalizację koła, które z czasem dzieli się na sekcje: teorii literatury, literatury współczesnej i twórczości własnej. Ta ostatnia, nie badawcza, ale artystyczna, przekształca się z czasem w grupę poetycką Prom, cieszącą się sporą popularnością [Kobelska 2016: 80]. Profil artystyczny dominuje w latach 20., natomiast w latach 30 akcent przesuwa się na naukowość. Wtedy zaczynają być wydawane „Prace Polonistyczne Studentów Uniwersytetu Poznańskiego”,

rejestrację” [Kobelska 2016: 144]; „Miasto jest przestrzenią oryginałów, buntowników i rewolucjonistów, awangard obyczajowych, artystycznych i intelektualnych” [Kobelska 2016: 104].

poszczególne rozprawy naukowe, „Życie Literackie”, a także znaczące tłumaczenia na czele z *Teorią literatury* Tomaszewskiego, tłumaczoną przez studentów, a poprzedzoną wstępem profesora Grabowskiego. W połowie lat 30. ośrodek poznański organizuje ogólnopolski zjazd kół polonistycznych, co wzmacnia jego pozycję w środowisku.

Najważniejsze wyjście Koła Polonistów w przestrzeń miejską odbywa się wówczas, gdy jego członkowie decydują się na zreformowanie lokalnego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, będącego dla nich dotąd „ostoją artystycznego marazmu i społecznej zachowawczości” oraz odznaczającego się „ekskluzywizmem starego towarzystwa, które nie dopuszczało do zrzeszenia młodych twórców” [Kobelska 2016: 135-136]. Najpierw dochodzi między Kołem a ZZLP do konfliktu, później zaś gdy Łoza i Prom – czyli nieformalne sekcje Koła – pod przewodnictwem Konstantego Troczyńskiego powołują do życia Klub Literacki, część starszych członków związku (Kosidowski, Balicki, Sztaudynger) przekonuje się, że warto oddać młodym inicjatywę. Właśnie wtedy udaje się zorganizować „Czwartki Literacko-Artystyczne” w Pałacu Działyńskich na Starym Rynku – w formule bardziej dyskusyjnej, a mniej „salonowej” niż za czasów Heliodora Święcickiego („Wieczorki Czwartkowe”). Imponujący zestaw gości, do których należą między innymi Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Jerzy Andrzejewski, Michał Choromański, Kazimierz Wierzyński czy Władysław Tatarkiewicz przyciąga poznaniaków i pozwala spotkać się z nową kulturą. Nadrzędną zasadą Koła i ZZLP staje się „walka o nowoczesnego intelektualistę” [Kobelska 2016: 138]. Nie możemy zapominać – Kobelska przypomina o tym kilkakrotnie w różnych miejscach książki – że nieco wcześniej oprócz Koła zainteresowany odnowieniem życia literackiego w stolicy Wielkopolski był także ekspresjonistyczny „Zdrój”. Te dwa stowarzyszenia były ze sobą porównywane (choć autorka ogranicza się do ogólnego twierdzenia, że płaszczyzną porównania jest „miejskość” – w przypadku Koła dominująca, w przypadku „Zdroju” rywalizująca z wzorcami wiejskimi, [Kobelska 2016: 62]). „Zdrojowcy”, przypomnijmy, pisali w swego rodzaju manifestie grupowym:

Otóż ważnym zadaniem naszego pisma to właśnie to, by wskrzesić do nowego życia chlubną tradycję Poznańskiego między 1830 a 50 r. i w tej nieszczęsnej dzielnicy Polski, która bez porównania najwięcej i najpoważniej kulturalnie (mówimy tu o kulturze duszy polskiej) jest zagrożoną, rozbudzić gorące życie umysłowe, zadać kłam niechętnym i zrażonym rodakom z innych dzielnic, którzy już od dawna twierdzą, że Wielkopolska nie bierze żadnego udziału w życiu umysłowym Polski. [„Zdrój” 1917: 139]

Jak wiemy, niewiele wyniknęło z tych deklaracji i „Zdrój”, pozostając na marginesie, utwierdził tylko poznański kompleks kulturalny...

Jedno nazwisko pojawia się w książce *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo* o wiele częściej niż inne – Konstanty Troczyński. Słusznie, gdyż postać ta łączy działalność miejską (prezesa ZZZP, współpraca z „Dziennikiem Poznańskim”, „Tęczą” i poznańskim oddziałem Polskiego Radia), uniwersytecką oraz *stricte* literaturoznawczą. Powiedziałbym, że jest to jedyna osoba, która uzasadnia ostatnią część tytułu książki, co zresztą pośrednio potwierdza sama autorka, gdy pisze:

Z punktu widzenia historii nauki o literaturze Koło nie ma dużego znaczenia. Zgromadzony w nim potencjał przeszedł natomiast w działania, które wniosły bardzo istotny wkład w życie kulturalne miasta. [Kobelska 2016: 154]

Dopiero pojawienie się Troczyńskiego (osamotnionego, lepiej rozumianego przez warszawski Instytut Badań Literackich) otwiera drogę ku nowoczesnemu literaturoznawstwu. W rozpoznaniach Kobelskiej następuje jednak w tym miejscu wyraźne pęknięcie. Wcześniej zostały ciekawie opisane i dobrze udokumentowane związki Koła Polonistów z miastem (na tle historycznym i synchronicznie – na tle dwudziestolecia). Później pojawia się nowatorstwo Troczyńskiego – również rzetelnie opisane i ukazane w złożonym kontekście biograficzno-naukowym. Tam jednak, gdzie mowa o mieście, Troczyński pozostaje nieco

w cieniu; gdy pojawia się w roli jedyne „prawdziwym poznawskiego teoretyka” tamtego czasu, znika miasto, a w głębokim tle pozostaje uniwersytet. Być może wrażenie to wynika z postulatów autonomizacji nauki o literaturze, która stając się osobną dziedziną, wyłącza „zewnątrz” historii, architektury, socjologii życia miejskiego, organizacji uczelnianych czy pobocznych aktywności kulturalnych?

Troczyński miał jasną wizję tego, co zamierzał osiągnąć. Pragnął sformułować podstawy nowej poetyki, odpowiadającej estetycznemu (tj. samoistnemu i swoistemu) charakterowi dzieła literackiego, a następnie zbudować na nich system kategorii opisowych i typologicznych umożliwiających empiryczne badania literackie. [...] Cena, jaką Troczyński płacił za metodyczność, systematyczność i logiczną nienaganną rzetelną konstrukcję, była wysoka; model stał się nazbyt rozbudowany i skomplikowany. I być może dlatego właśnie w miarę upływu lat ulegał nie tylko przemianom, ale i pewnemu uproszczeniu, związanemu z postępującym umocowywaniem teorii w empirii społecznej i literackiej. [Kobelska 2016: 161]

Kobelska przekonuje, że projekt Troczyńskiego był porządkowany w dwojaki sposób: teoretyk próbował minimalizować nadmiar kategorii i równocześnie chciał zwiększać literackie i literaturoznawcze zaplecze etyczne (rozumiane jako rozsądne zaangażowanie dobrej literatury w przemianę życia społeczno-kulturalnego). Wydaje się jednak, że nakładają się tu na siebie nieco inne porządki: nie dość wyraźnie rozdzielono działalność teoretycznoliteracką i krytyczną, które – mimo że część narzędzi jest dla nich wspólna – mają przecież różne grupy odbiorcze i trochę inne cele. „Uproszczenie” może być zatem związane z przeniesieniem punktu ciężkości: z systematycznej, ale uwięzionej w karbach naukowości teorii, na niesystemową (choć niepozbawioną rygorów) krytykę. I tu Kobelska znalazłaby dodatkowy argument wspierający jej wywód: krytyka literacka, w przeciwieństwie do bardziej specjalistycznej i hermetycznej nauki o literaturze, ma

(miała?) ambicje związane z lokalnością miasta i kulturotwórczą rolą uniwersytetu.

Autorka kończy trzeci rozdział książki kategorię konkluzją:

Odpowiedź (...) na pytanie, które kryje się w podtekście niniejszej pracy – czy uniwersytecki intelektualizm, racjonalizm, profesjonalizm i odpowiadający im scjentyzm, podobnie jak estetyzm i tzw. formalizm, trzeba z konieczności traktować jako nowoczesną ideologię o jednoznacznie zgubnych skutkach – w świetle projektu Troczyńskiego i działalności poznańskiego kolektywu myślowego wydaje się oczywista. [Kobelska 2016:169]

To prawda, że po przeczytaniu tez dotyczących projektu nowej poetyki Troczyńskiego nie miałem wątpliwości co do skutków formalizmu z pierwszej połowy XX wieku, ale nie miałem ich również wcześniej. Autorka konfrontuje bowiem czytelników z wyobrażonym obrazem źródeł teorii strukturalistycznych (utwierdzanym przez metodologię i prądy myślowe z przedrostkiem post-), a nie z teorią *in statu nascendi*, która mierzy się bardziej z własną, wewnętrzną autokorektą i postrzegana w perspektywie „historii badań literackich” nie powinna być przez nikogo oceniana jako „ideologia o jednoznacznie zgubnych skutkach”. Kobelska, wbrew temu niefortunnemu wyrażeniu, potrafi jednak dowieść, że nowoczesność teorii Troczyńskiego polegała na twórczym napięciu między profesjonalizacją dyscypliny, której jednym z ważnych filarów był postulat autonomii, a zaangażowaniem społecznym, czyli wychowaniem nowego typu odbiorcy.

Wiele pytań i wątpliwości, które przedstawiłem w powyższym wywodzie, można by uznać za punkty oskarżenia wobec książki *Miasto. Uniwersytet. Literatura*. Ja chciałbym je traktować inaczej: jako punkty w dyskusji o możliwości łączenia przestrzeni mentalnych i realnych oraz rzeczywistym wpływie miasta (w znaczeniu urbanistycznym) na typ rozwijającej się w nim kultury. Taka dyskusja trwa od lat między innymi dzięki refleksjom architektów krajobrazu [por. np. Wade 2016], teraz zaś może stać się przyczynkiem do namysłu nad kontekstami badań literackich. Od autorki

otrzymujemy równie wiele podpowiedzi, co pytań – to świadczy o otwarciu perspektywy, która w przyszłości może zostać pogłębiona i uzupełniona o kolejne istotne rozważania. Zewnętrzny punkt widzenia każe również zapytać o dzisiejszą kulturalno-intelektualną kondycję Poznania – i wrócić do pytania, jak my siebie widzimy i jak nas widzą inni.

Kobelska do swej książki dołącza mapę, na której zaznaczono zarówno instytucje naukowe i kulturalne, jak i kolejne miejsca zamieszkania członków Koła Polonistów. Sam tekst nadaje mapie cechy „trójwymiaru” – głębia to zwrócenie do historii przestrzennej i kulturalnej miasta. Dlatego też w podsumowaniu chcę się posłużyć inną metaforą, która wydaje się odpowiednia do opisu *Miasta. Uniwersytetu. Literatury*. Przywołując historię zdjęć panoramicznych, autorzy poświęconej jej książki piszą:

Fotografia panoramiczna szybko stała się synonimem modernizacji i postępu technicznego. Używano jej do rejestrowania obrazów z ekspedycji krajoznawczych, wojen, budowy miast i nowych fabryk. Panoramy dokumentowały relacje społeczne i ważne wydarzenia – od utrwalania scen rodzajowych na bankietach i piknikach po grupowe portrety żołnierzy. [Benicewicz-Miazga, Klauziński, Góra-Klauzińska 2011: 25]

Książka Kobelskiej wydaje się właśnie takim rodzajem panoramy: mniej tu portretów bohaterów, więcej rejestracji świata, który ich otaczał.

#### **Bibliografia:**

- Benicewicz-Miazga Anna, Klauziński Ernest, Góra-Klauzińska Anna (2011), *Cyfrowa fotografia panoramiczna*, Helion, Gliwice.
- Borowczyk Jerzy, Marzec Lucyna, Kopec Zbigniew (red.), *Poznań pisarek i pisarzy*, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2016.
- Domańska Ewa (2005), *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Kobelska Adela (2016), *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń*

- działania członków Koła Polonistów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Maciejewski Jarosław (1992), *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842-1988*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Maciejewski Jarosław (1979), *Losy wojenne i odbudowa polonistyki literackiej. Lata 1939-1950*, „Pamiętnik Literacki”, nr 2.
- Panek Sylwia (2016), „Teoria poetyki” Konstantego Troczyńskiego, „Forum Poetyki” [online], Poznań [dostęp: 15 marca 2017] <http://fp.amu.edu.pl/teoria-poetyki-konstantego-troczyńskiego>.
- Ratajczak Józef (1995), *Zapiski z Poznaniem w tle*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 4.
- Wade G. (2016), *Miasta wyśnione. Siedem wizji urbanistycznych, które kształtują nasz świat*, Karakter, Kraków.

Marcin Telicki

**Seen from the outside ... Panorama of Polish Language and Literature Student's Association's Activities**

The article is an attempt at a critical review of Adela Kobelska's study *Miasto. Uniwersytet. Literaturoznawstwo. Poznań lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku jako przestrzeń działania członków Koła Polonistów* [The City. The University. The Literary Studies. Poznań in 20. and 30. of XX Century as a Space for Activities of Polish Language and Literature Student's Association]. Questions asked for the author and polemics against some thesis of her discourse are centered around both historical and methodological problems (the last one may be named geopoetics of intellectual movements). The article is also an attempt to confront the inside and outside view of Polish Studies at Adam Mickiewicz University in Poznań.

**Keywords:** Poznań; Adam Mickiewicz University; Polish Language and Literature Student's Association; literary theory and criticism; Konstanty Troczyński; Adela Kobelska; geopoetics

**Marcin Telicki** – adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Autor monografii *Poetycka antropologia Julii Hartwig* oraz redaktor kilku książek z serii *Literatura i sztuka* (w tym wydane ostatnio tomu *Ikonoklazm i ikonofilia. Między historią a współczesnością*). Jego badawcze zainteresowania koncentrują się na nowoczesnej poezji oraz na literaturze i kulturze popularnej.





